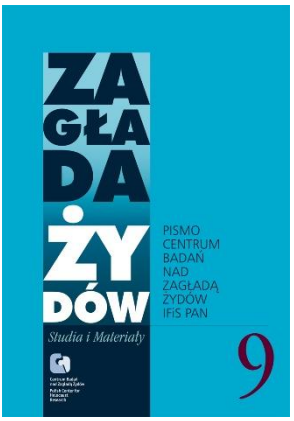

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Monika Polit, „Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie

Monika Polit, "My Jewish Soul Fears Not Judgment Day". Mordechaj Chaim Rumkowski. Truth and Fiction

Andrea Löw
Institut für Zeitgeschichte w Monachium

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.603
Strony/Pages: 556-559

CC BY

OPEN ACCESS

Monika Polit, *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2012, 245 s.

Z wielkim napięciem czekałam na zapowiadaną już od pewnego czasu publikację studium Moniki Polit poświęconego Przełożonemu Starszeństwa Żydów w Litzmannstadt Getto, Mordechajowi Chaimowi Rumkowskiemu. Ten najbardziej znany, a zarazem najbardziej kontrowersyjny ze wszystkich przewodniczących żydowskich „samorządów" gettowych już podczas okupacji, a jeszcze bardziej po zakończeniu wojny, stał się tematem rozlicznych tekstów i dyskusji.

W swojej monografii Monika Polit próbuje zakwestionować większość tego, co dotąd napisano na temat Rumkowskiego. Czyni to w tonie polemicznym, który niestety przysłania wiele jej pasjonujących odkryć. Już na początku autorka stwierdza, że od lat żaden historyk ani literaturoznawca nie podjął próby reinterpretacji skrajnie negatywnych opinii o Rumkowskim. Zarzuca też historykom, że zamiast przeprowadzić własną kwerendę, wiedzę na temat przedwojennej biografii Rumkowskiego czerpali wyłącznie z wczesnych prac żydowskich autorów, Wolfa Jasnego[1] i Jeszai Trunka[2]. Jest to zarzut słuszny, lecz w naszych publikacjach – zaliczam się bowiem do licznej grupy oskarżonych – okres przedwojenny nie znajdował się bynajmniej w centrum zainteresowań badawczych, a nasze poszukiwania koncentrowały się na okresie prześladowań. Tego rodzaju zarzuty przewijają się przez całą książkę Moniki Polit, która co rusz krytykuje innych autorów, nie zważając na fakt, iż ci w swoich pracach formułowali zupełnie inne pytania badawcze.

Odkrycie i opis przedwojennej biografii Mordechaja Chaima Rumkowskiego stanowią wielką siłę omawianej publikacji, gdyż do tej pory nikt jeszcze tak szczegółowo nie zrelacjonował jego życia przed 1939 r. Okazuje się, że Rumkowski już przed wybuchem wojny przejawiał dużo większą, niż dotąd przypuszczano, aktywność na rozmaitych polach. I to właśnie logicznym następstwem owego zaangażowania było wzięcie na swoje barki odpowiedzialności związanej ze stanowiskiem Przełożonego Starszeństwa Żydów w getcie Litzmannstadt. Niezaprzeczalną zasługą Moniki Polit jest więc skorygowanie fałszywego wizerunku Rumkowskiego.

Niemniej polemiczny ton, w jakim autorka to czyni, jest nie na miejscu, zwłaszcza w obliczu jej własnych braków. Zacznijmy od problemu najważniej-

[1] Wolf Jasny, *Di geszichte fun Jidn in di jorn fun der dajczer Jidn-ojsrotung*, t. 1–2, Tel Awiw 1960–1966.

[2] Jeszaja Trunk, *Lodżer Geto. A historisze un socjologisze sztudie mit dokumentn, tabeles un mape*, Niu Jork 1962.

szego z punktu widzenia niemieckiej badaczki Holokaustu: Monika Polit najwyraźniej nie przyjmuje do wiadomości wyników niemieckich badań nad gettem Litzmannstadt albo nie zna ich treści. Dziś od każdego niemieckiego naukowca pragnącego się zajmować tematyką prześladowań Żydów w okupowanej Polsce wymaga się kompetencji pozwalających na korzystanie z polskich źródeł i literatury przedmiotu. Jest to wymóg ze wszech miar słuszny i ja sama przed wielu laty na potrzeby mojej pracy nad historią łódzkiego getta nauczyłam się języka polskiego. Tego samego jednak należy oczekiwać od polskiej badaczki, zwłaszcza że wiele wykorzystanych przez nią źródeł powstało w języku niemieckim (dotyczy to np. obszernych fragmentów Kroniki getta, a także niektórych pamiętników).

Monika Polit bardzo selektywnie traktuje swoje źródła, cytując te, które potwierdzają jej tezy, inne zaś świadectwa zupełnie ignorując lub zaledwie wspominając w przypisach.

Po rozdziale, w którym polska badaczka omawia przemówienia Rumkowskiego, następuje analiza wizerunku Przełożonego wyłaniającego się z zapisków jego najbliższego współpracownika Szmula Rozensztajna, odpowiadającego za „Geto-Cajtung" i Kronikę getta. Równie ostro jak z krytykami Rumkowskiego rozprawia się Monika Polit z krytykami Rozensztajna, którego zapiski z getta jakiś czas temu – za co jej chwała – przetłumaczyła z jidysz na polski i opatrzyła komentarzem. Również w recenzowanej pracy autorka szczegółowo analizuje zapiski Rozensztajna[3].

Monika Polit stwierdza, że Rumkowski był bez wątpienia przygotowany na to, że po wojnie przyjdzie mu stawić czoło oskarżeniom, lecz – co sam wielokrotnie powtarzał – nie obawiał się ewentualnego procesu. Nie wykluczał, że przyjdzie mu zasiąść na ławie oskarżonych, lecz przede wszystkim uważał się za ważnego świadka historii getta. W tym kontekście Polit cytuje m.in. wspomnienia adoptowanego syna Rumkowskiego Edwarda Kleina. W innym miejscu wspomina – niestety tylko mimochodem – ciekawą historię adoptowania tego drugiego syna (w literaturze do tej pory mówiło się tylko o jednym przybranym synu Rumkowskiego). Szkoda, że autorka nie poświęciła szczegółom z życia Rumkowskiego w getcie osobnego rozdziału.

Analizując wizerunek Rumkowskiego zawarty w Kronice getta, polska badaczka dobitnie stwierdza – powołując się m.in. na ocalonego z Zagłady pracownika gettowego archiwum Bernarda Ostrowskiego – że nie ma mowy o tym, by Przełożony ingerował w pracę autorów Kroniki lub ich „terroryzował" (s. 134). I rzeczywiście, do takich ingerencji nie dochodziło i prawie nikt nie wyrażał tak drastycznych opinii (sama Polit przytacza tylko jedno świadectwo). W tekstach wprowadzających do polskiej i niemieckiej edycji Kroniki getta w ogóle nie pojawiają się tego rodzaju uwagi, ja zaś w mojej wydanej przed siedmiu laty książce

[3] Szmul Rozensztajn, *Notatnik*, tłum. i oprac. Monika Polit, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Żydowski Instytut Historyczny, 2008.

na temat getta napisałam: „Ostrowski miał wrażenie, że Rumkowski nieszczególnie się tym interesował i z reguły w ogóle nie czytał tekstów. Nie przypomina też sobie ani jednej różnicy zdań między Przełożonym a kronikarzami”[4]. Wypada zatem z niejakim zdziwieniem zapytać, z kim i w jakiej kwestii Monika Polit tak zaciekle polemizuje.

Jej teza, że autorzy Kroniki również w prywatnych tekstach nie krytykowali Rumkowskiego, jest z gruntu fałszywa. Reportaże Józefa Zelkowicza i Oskara Singera nie są tu relewantne, gdyż – o czym badaczka sama wspomina – trafiły do gettowego archiwum. Wbrew temu, co pisze autorka, również dziennik Oskara Rosenfelda – prowadzony na użytek ściśle prywatny – nie jest dobrym przykładem, bo chociaż Rosenfeld w pełni zgadzał się z fundamentalną strategią Rumkowskiego („ocalenie przez pracę”), to w jego dzienniku znalazła się też taka oto charakterystyka Przełożonego: „*Stary*. Prymitywny typ podwładnego, [który] nagle sięgnąwszy po władzę, [ma] jedno tylko pragnienie: tę władzę utrzymać. Gdyby znał się na polityce i wiedział, z jakim partnerem ma do czynienia, gdyby miał talent [na miarę] męża stanu, negocjował, groził, wymuszał, stosował pochlebstwo, wytrwale dobijał – wiele [zdarzeń] nie miałoby miejsca”[5].

Na przykładzie tekstów Singera i Rosenfelda widać, jak ważne jest sięgnięcie po opracowania niemieckich badaczy. Najważniejsze dzieło na temat tych dwóch autorów wyszło spod pióra literaturoznawcy z Uniwersytetu w Gießen i jednego z redaktorów niemieckiej edycji Kroniki getta, Saschy Feucherta[6]. Niestety, Monika Polit raczyła wspomnieć tę edycję, skądinąd przygotowaną w ramach współpracy niemiecko-polskiej, zaledwie w jednym, i to polemicznym przypisie (s. 206).

Obszerny rozdział poświęca Monika Polit prośbom, zaproszeniom, podziękowaniom i laurkom wręczanym Przełożonemu za pośrednictwem gettowego sekretariatu. Są to pasjonujące źródła i dobrze, że zostały uwzględnione w omawianej pracy. Polit próbuje przeprowadzić analizę psychologiczną omawianych pism i ich autorów, i są to bez wątpienia arcyciekawe fragmenty jej studium. Niestety, już w następnym, ostatnim rozdziale książki wypowiada werbalną wojnę niemal wszystkim tym, którzy uczynili Rumkowskiego bohaterem utworów literackich.

Ostrze polemiki kieruje się tu zatem przeciwko pisarzom. Skądinąd zdumiewające, że zarzuty czyni autorom właśnie literaturoznawczyni, wymieniając wszystkie fakty i okoliczności, których ci nie zdołali odkryć. Polit pyta na

[4] Andrea Löw, *Juden im Getto Litzmannstadt. Lebensbedingungen, Selbstwahrnehmung, Verhalten*, Göttingen: Wallstein, 2006, s. 397; wyd. polskie: *Getto łódzkie/Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, tłum. Małgorzata Półrola, Łukasz Marek Pleś, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013.

[5] Oskar Rosenfeld, *Wozu noch Welt. Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, red. Hanno Loewy, Frankfurt am Main: Neue Kritik, 1994, s. 415. Zob. również *ibidem*, s. 203 i 226.

[6] Sascha Feuchert, *Oskar Rosenfeld und Oskar Singer – zwei Autoren des Lodzer Gettos. Studien zur Holocaustliteratur*, Frankfurt am Main i in.: Peter Lang, 2004.

przykład, czy Andrzejowi Bartowi udało się w *Fabryce muchołapek* odsłonić wreszcie prawdziwe oblicze Mordechaja Chaima Rumkowskiego[7], wyrzucając pisarzowi, że wszystkie wykorzystane przezeń źródła były od dawna znane. A przecież nie to jest istotą problemu. Dużo ważniejszy – i moim zdaniem ciekawszy – jest spór o zakres wolności pisarza i sposoby jej wykorzystania. Polska badaczka wytyka Bartowi braki wiedzy o Rumkowskim i daje wskazówki, gdzie powinien był szukać potrzebnych informacji. A przecież Bart świadomie ubrał spór w szatę fikcji literackiej – właśnie dlatego, że nie o fakty mu chodzi, lecz o możliwe interpretacje trudnej i pełnej sprzeczności sytuacji, w jakiej znalazł się Rumkowski. Literatura ma do tego prawo i na tym zasadza się jej wielkość. Z miażdżącą krytyką Moniki Polit spotkała się też powieść szwedzkiego autora Stevena Sem-Sandberga[8]. Również Leslie'emu Epsteinowi, który już trzydzieści lat temu w literackiej formie zmierzył się z postacią Rumkowskiego, zarzuca ona zbyt swobodny stosunek do faktów[9]. Jedno nie podlega dyskusji: wymienione powieści nie każdemu muszą się podobać, ale wyrażona w pracy Moniki Polit ostra krytyka jest kompletnie chybiona, gdyż nie dotyka istoty problemu[10].

W ostatecznym rozrachunku staję wobec omawianej monografii bezradna. Z jednej strony życzyłabym sobie znaleźć w niej więcej nowych informacji na temat życia Mordechaja Chaima Rumkowskiego w getcie oraz bardziej obszerną dyskusję nad interpretacjami jego osoby, rzeczywistych możliwości działania i przyjętej strategii. W książce niedostatecznie uwzględniono ramy, w jakich przyszło działać Rumkowskiemu (dość wspomnieć, że pierwsza wzmianka na temat kierownika niemieckiej administracji getta Hansa Biebowa znalazła się w połowie książki). Z drugiej strony trudno dokonać rzeczowego omówienia recenzowanej pracy, gdy jej autorka używa tak polemicznego tonu.

Andrea Löw

Z języka niemieckiego przełożył *Artur Kuć*

[7] Andrzej Bart, *Die Fliegenfängerfabrik*, Frankfurt am Main: Schöffling & Co., 2011; wyd. oryg.: *Fabryka muchołapek*, Warszawa: W.A.B., 2008.

[8] Steve Sem-Sanderg, *Die Elenden von Łódź*, tłum. Gisela Kosubek, Stuttgart: Klett-Cotta, 2011; wyd. polskie: *Biedni ludzie z miasta Łodzi*, tłum. Mariusz Kalinowski, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011.

[9] Leslie Epstein, *King of the Jews*, New York–London: Coward, McCann & Geoghegan, 1979.

[10] Swoją opinię na temat powieści Andrzeja Barta i Stevena Sem-Sandberga wyraziłam w osobnej recenzji, zob. Andrea Löw, *Zwei Romane über den Judenältesten von Litzmanstadt (Łódź)*, „Einsicht", wiosna 2012, nr 7, s. 95–97.